

Czy Salman Rushdie został uciszony?

15 sierpnia 2022

Od Salmana Rushdiego zaczęła się walka o wolność słowa z radykalnymi wyznawcami islamu, ale kto jeszcze i jak ucisza krytykę islamu?

Jeżeli wpisać w wyszukiwarkę portalu „Euroislam” słowa „Salman Rushdie”, strona zwróci ponad 100 artykułów, w którym wspomniane jest jego nazwisko. Cóż jeszcze więcej moglibyśmy napisać o człowieku, który jest symbolem walki o wolność słowa z nietolerancyjnym, fundamentalistycznym islamem, w skrajnych przypadkach wymuszającym ograniczenie tej wolności przemocą?

Rushdie przebywa w stanie ciężkim w szpitalu po ataku nożownika przed wykładem pisarza w Nowym Jorku. A i tak miał więcej szczęścia niż inni, którzy po nim walczyli o wolność słowa, jak Samuel Paty, redaktorzy „Charlie Hebdo” czy Theo van Gogh. Mało kto pamięta, że Salman Rushdie nie był tak naprawdę prowokatorem, któremu można próbować zarzucać, że na kontrowersji chce robić karierę. W powieści „Szatańskie wersety” posłużył się krążącą po Bliskim Wschodzie legendą, według której kilka wersetów Koranu zostało usuniętych, bo w zdradliwy sposób zostało podsuniętych Mahometowi przez Szatana.

To jednak wystarczyło, by podburzyć część wyznawców tej religii, żeby domagali się jego głowy. Dlaczego? Bowiem podważa to dogmat islamu o tym, że prawdziwy, doskonały Koran jest w niebie, a ten drukowany jest jego wierną kopią. Wprowadza też zamęt, bo przecież Koran jest tym najważniejszym tekstem, dosłownie słowem bożym, a co będzie, jeśli ktoś zacznie zastanawiać się czy inne wersety też może nie są „szatańskie”. Niekiedy brzmią przecież tak, że można przypuszczać, iż nie zostały wypowiedziane przez Allaha.

Uciszenie ludzi, którzy w imię wolności słowa krytykują islam, jest także formą „zabijania” ich w przestrzeni publicznej.

Nie można zarzucać wszystkim muzułmanom, że chcą zabijać za rzekomą obrazę ich wiary. Ale na przykład żaloszny konwertyta, muzyk Yussuf Islam, znany wcześniej jako Cat Stevens, twierdził, że zgodnie z prawem islamu Rushdie powinien być skazany na śmierć (przypomnijmy, pisarz jest nie tylko bluźniercą, ale i apostatą). Tłumaczył potem pokrętnie, kiedy media dobrały się do niego, że takie prawo może być jednak stosowane dopiero w państwie islamskim, które rządzi się prawami szariatu. Zwykle wypowiedzi takie okraszone są wyjaśnieniem, że dopiero w tej islamistycznej utopii ludzie nie będą czuli potrzeby czynienia takiego zła, a jak ktoś już je popełni, no to naprawdę musi być zły.

Inni chcą załatwić sprawę mniej krwawo, ale tu i teraz, prawnie, politycznie lub kulturowo: chcą ograniczać krytykę islamu tworząc przepisy o islamofobii. Ma to miejsce na poziomie działaczy organizacji islamistycznych, które próbują wpływać na prawo lub nastroje w debacie publicznej. Ma to też miejsce na poziomie państwowym, gdzie oto Pakistan, kraj przodujący w mordowaniu – czy to sądowym czy pozasądowym – podejrzanych o bluźnierstwo, staje na czele „krucjaty” w ONZ, która ma doprowadzić do zakazu bluźnierstwa.

Co sam Rushdie sądził o islamofobii? Oddajmy mu głos, bo jest duże ryzyko, jak wynika z doniesień medialnych, że sam tego głosu po ataku nożownika może nie odzyskać: „Słowo, którego bardzo nie lubię, „islamofobia”, zostało ukute, żeby zdyskredytować jako bigotów tych, którzy wskazują na te ekscesy [okrucieństwa]. Przede wszystkim jednak, skoro nie podobają mi się twoje idee, to mówienie o tym przeze mnie musi być akceptowalne, tak samo jak akceptowalne musi być mówienie przez ciebie, że nie podobają ci się moje. Idee nie mogą być chronione tylko dlatego, że twierdzą, iż mają po swojej stronie tego lub tamtego fikcyjnego boga z nieba”.

Dzisiaj, jak to zwykle bywa, w wyniku szoku po zamachu o Rushdiem media donoszą o tym tak, jak donosiły o innych krytykach islamu, którzy płacili za to cenę. To jednak w przypadku dużej części środowiska są krokodyle łzy. Różne media lub osoby publiczne jednak znormalizowały pojęcie „islamofobii” w przestrzeni dyskusji i posługują się nim często wobec osób, które tak jak Rushdie krytykują islam, żeby uciszyć tę krytykę i zagonić krytykujących do narożnika owej „islamofobii”.

I chociaż może trudno jest tu o porównywanie, bo uszczerbek na zdrowiu, utrata funkcjonalności czy życia, są tragedią, lecz jednocześnie uciszanie ludzi, którzy w imię wolności słowa krytykują islam, jest także formą „zabijania” ich w przestrzeni publicznej.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl